



WOLNOŚĆ TRZEŻWOŚCI

Wolnościowa perspektywa
na nietrzeźwe życie



W środku:

X"Nie ma wolności bez wytrwałości i odpowiedzialności
Przeciwko uzależnieniom!
Miejsce wolne od alkoholu i środków odurzających"
- OCSK Postój

X"AA - anarchistyczni abstynenci, czyli zagubiona
karta z dziejów hiszpańskiego anarchizmu"
- Tomasz Jarowski

X"W kierunku mniej popieprzonego świata
Trzeźwość i anarchistyczna walka"
-Nick Riotfag

Wstęp

Zin ten jest pierwszym wydanym przez kolektyw OCSK Postoj. Mamy nadzieję że nie ostatnim. Powstał z długiej potrzeby dzielenia się na papierze tym co według nas ważne i wartościowe, jednak pretekstem i motywacją bezpośrednią było odwiedzenie naszej przestrzeni przez zespół Vegan Straight Edge „ESCALATE” z Węgier. Pomyślałyśmy że to idealna okazja do premiery takiego wydawnictwa. I choć czasu było mało, to z pomocą przyjaciół i wspólnymi siłami udało się!

Jesteśmy dumne i szczęśliwe, choć nie wszystko wyszło idealnie, to cieszymy się że wyszło. Prezentowane tutaj teksty nie ukazały by się gdyby nie pismo anarchistyczne „Inny świat” które serdecznie polecamy, pozdrawiamy i dziękujemy za pracę wszystkich zaangażowanych w nie osób przez tyle lat. Dziękujemy przyjaciółom którzy pomogli nam w tłumaczeniach. Dziękujemy autorom tekstów no i wam, za to że jesteście i chcecie to czytać.

Prezentowane tutaj teksty i ich argumenty nie zawsze reprezentują nasze kolektywne opinie, a tym bardziej opinie poszczególnych osób w kolektywie. Doceniamy jednak ich całokształt i uważamy je za wartościowe i warte promowania. Chcemy jednocześnie zaznaczyć że fragment tekstu „AA – anarchistyczni abstynenci” dotyczący tematu pracy seksualnej w rewolucyjnej katalonii uważamy za szkodliwy – zwłaszcza słowa o oczyszczaniu społeczeństwa i pozytywnej pracy przeciwstawianej pracy seksualnej. Potępiamy wysysk w pracy jaki pojawia się w wielu miejscach, i mógł dotyczyć „oczyszczanych” przez anarchistów przestrzeni pracy seksualnej. Jednak nie zgadzamy się na takie potępienie pracy seksualnej które prowadzi do ostracyzmu i przemocy i zaznaczamy nasz brak poparcia dla takich działań i słów.

Jeszcze raz dziękujemy!

Zachęcamy do podzielenia się waszymi opiniami, pytaniami na nasz adres email. Pożyczajcie lub przekazujcie broszurę dalej! Jeśli lubisz tłumaczyć, pisać, składać, tworzyć grafiki czy pomagać w procesie tworzenia w inny sposób – zachęcamy do działania z nami, kontakt też email.

Kolektyw Oddolnego Centrum Społeczno Kulturalnego Postój
ocsk-postoj@riseup.net

NIE MA TUTAJ MIEJSCA NA



FASYZM POSTÓJ SEKSYZM

FASIZM ANTYSEMITYZM

HOMO/TRANS/QUEERFOBIE

NIEWAWISZC



[Tekst napisany kolektywnie i opublikowany 15.02.2024 w wersji internetowej na naszej stronie i profilach w której zawiera odnośniki do badań naukowych i źródeł]

„Nie ma wolności bez wytrwałości i odpowiedzialności Przeciwko uzależnieniom! Miejsce wolne od alkoholu i środków odurzających”

Wszyscy odwiedzający Oddolne Centrum Społeczno-Kulturalne „Postój”, lub chociaż uważnie czytający nasze materiały, wiedzą że nasza przestrzeń jest miejscem wolnym od alkoholu i środków odurzających*. Niedawno skończyliśmy mural przypominający o tym na naszym wejściu. Dzielimy się więc nim z wami i szerzej opowiadamy dlaczego właściwie tak jest, i dlaczego to dla nas takie ważne!

Decyzja o tworzeniu przestrzeni wolnej od alkoholu i środków odurzających w środowisku kultury alternatywnej, punkowej i wolnościowej, w dodatku w Polsce, wielu osobom wydaje się szaloną walką z wiatrakami. I właśnie dlatego ją podjęliśmy. Bo naprawdę zależy nam na zmienianiu otaczającego nas świata, tworzeniu prawdziwej alternatywy na fundamencie wolności i bezpieczeństwa.

Alkohol i inne środki odurzające są szkodliwe nie tylko dla zdrowia, ale także dla dobra społecznego. Szkody odczuwamy wszyscy, nie tylko osoby zażywające, będąc wychowani w kulturze nietrzeźwości codziennie płacimy za to swoją cenę.

Polska kultura i społeczeństwo przepełnione są alkoholową propagandą, specjaliści mówią wprost: „żyjemy w alkoholowej sekcie”. Żyjemy także w dzikim kapitalizmie, który do perfekcji opanował kłamliwą reklamę i manipulacyjne techniki, stosując je jako narzędzia do uzależnienia społeczeństwa. Do tego patriarchy do swojego przetrwania potrzebuje alkoholu i narkotyków, tak samo jak my tlenu/ Zatem ta narracja, pochwała alkoholu i narkotyków, kultywowana od pokoleń i mająca oparcie w kulturze, kapitalistycznym systemie i patriarchacie nasyciła całą naszą rzeczywistość, w tym, niestety, środowiska pragnące społecznych zmian i wolności.

Napatrzyliśmy się na przemoc – fizyczną, słowną, molestowania w miejscach i środowiskach podających się za bezpieczne i alternatywne. Prawie w każdym przypadku do tych nadużyć nie doszłoby bez alkoholu czy narkotyków. Widziałyśmy tyle radykalnych działań społecznych, ruchów, grup i miejsc samoniszczących się przez alkohol i narkotyki.

A to wszystko mimo tego, że historia i ruchy oddolne z całego świata jasno pokazywały, że w walce o wolność i równość, alkohol i narkotyki są przeciwnikiem. Kilka przykładów to między innymi: rewolucja anarchistyczna w Hiszpanii, której fundamentem była abstynencja, punkowo-hardcorowy ruch straight edge, trwająca rewolucja zapatystowska i rewolucja demokratycznego konfederalizmu.

Nie twierdzimy że rezygnacja z alkoholu i narkotyków rozwiąże wszystkie problemy, i że tylko one są odpowiedzialne za przemoc, konflikty i szkody. Wiemy jednak, że bez walki z tym problemem, realne zmiany nie nastąpią, a żadna „bezpieczna przestrzeń” nigdy nie będzie naprawdę bezpieczna.

Przeciwiamy się także państwowym politykom represji i „walki z narkotykami”. Tylko oddolne zmiany, oparte na edukacji i działaniach społecznych działają, w tym i w każdym innym wypadku.

My chcemy tworzyć takie zmiany. I widzimy jak wiele osób z nami, przychodząc do naszej przestrzeni i wspierając nas. I chociaż oczywiście zdarzają się trudne sytuacje wymagające przypomnienia o zasadach przestrzeni, to jesteśmy pozytywnie zaskoczone i pełne nadziei że dla tak wielu osób jest to sprawa tak samo ważna jak dla nas!

* Zdajemy sobie oczywiście sprawę z tego że z biologiczno-chemicznego punktu widzenia – kofeina czy nikotyna są takimi samymi dragami jak heroina czy alkohol. Podobnie mnóstwo leków także zalicza się do tej grupy. Dla nas jednak najważniejszy jest aspekt społeczny – braku samokontroli, negatywne oddziaływanie na innych. Z tego powodu nasza przestrzeń jest wolna od alkoholu oraz rekreacyjnych narkotyków silnie oddziałujących na układ nerwowy. Za to jest u nas możliwość spożywania kawy, herbaty, napojów energetyzujących, używania cukru i innych słodzików, przyjmowania wszystkich potrzebnych danej osobie leków oraz palenia papierosów, w tym elektronicznych czy ziołowych, w strefie wyznaczonej na zewnątrz.



AA - anarchistyczni abstynenci, czyli zagubiona karta z dziejów hiszpańskiego anarchizmu

- Tomasz Jarowski [*Oryginalnie wydane w czasopiśmie anarchistycznym Inny Świat #27 (2/2008)*]

Sprawą rzadko uświadamianą sobie przez anarchistów jest faktyczne zerwanie ciągłości ruchu w okresie II wojny światowej. W latach 50. XX w. anarchizm ograniczał się do nielicznych grupek mocno nieraz zdziwaczałych weteranów ruchu, egzystujących jako polityczny folklor na marginesie życia społecznego. Np. w Hamburgu - jednym z najsilniejszych ośrodków niemieckiego anarchizmu - w 1960 r. było 25-30 anarchistów, w ogromnej większości starszych ludzi, którzy anarchistami stali się jeszcze przed wojną. Odrodzenie anarchizmu nastąpiło po studenckiej rewolucji 1968 roku, która dała nowy wiatr w żagle ruchu - kierując go jednak w trochę innym kierunku. Z ruchu proletariackiego stał się ruchem warstw średnich, skoncentrowanym na problemie wyzwolenia obyczajowego. Hedonizm współczesnych anarchistów kontrastuje zwłaszcza z ascetyzmem anarchistów dawnych.

Doskonale widać to na przykładzie anarchizmu hiszpańskiego, zgodnie uznawanego za najbardziej dojrzały ruch anarchistyczny świata. Według badacza hiszpańskiego anarchizmu George Esenweina purytanizm był „jednym z kilku wątków ideologii anarchistycznej, który ciągnął się od początków ruchu w 1868 roku do wojny domowej. Ta tendencja, która wyrosła z uznania moralnej dychotomii między proletariatem a klasą średnią, broniła nade wszystko stylu życia, nieskrępowanego przyziemnymi wartościami. Dlatego picie alkoholu, palenie i inne praktyki postrzegane jako cechy klasy średniej były niemal zawsze potępiane”. Hiszpańscy anarchiści podążali tu za Bakuninem, który przedstawiał takie oto alternatywy dla uciśnionych, którzy chcą uciec od nędzy i niewoli: „Są trzy metody ucieczki - dwie chimeryczne i jedna realna. Dwie pierwsze to knajpa i kościół - rozwiążność ciała i rozwiążność ducha, trzecią jest rewolucja społeczna”. Raymond Carr opisywał andaluzyjskich anarchistów jako „surowych purytanów, którzy starali się upowszechnić wegetarianizm, seksualną abstynencję i ateizm pośród najbardziej zacofanego chłopstwa w Europie”.

W czasie strajku, który był kulminacyjnym punktem rewolucyjnej egzaltacji, powstrzymywano się od stosunków seksualnych (zauważył to też np. francuski historyk Angel Maraud na przykładzie strajku w Moron w 1902 r.) i picia alkoholu. Abstynencja alkoholowa jest łatwa do wyjaśnienia - chodzi tu o uniemożliwienie do rozprzężenia wśród strajkujących, co znamy choćby z polskich strajków 1980 roku - ale i seksualną można wyjaśnić poziomem napięcia i koncentracji.

Anarchiści zwalczali alkoholizm nie tylko w czasie strajków. Uważali, że pijaństwo pozbawia robotnika godności i spycha w otchłań nędzy, że odpowiedzialne jest za większość patologii społecznych. Potępiali wszelkie używki. Anarchistyczny periodyk „Rivista Blanca” pisał: „Anarchista nie powinien palić. Anarchista nie powinien nigdy szkodzić swemu zdrowiu, zwłaszcza gdy traci na to pieniądze”. W czasie wojny domowej anarchiści przeszli od słów do czynów. W anarchistycznej wiosce Azuara kawiarnia została zamknięta jako „instytucja frywolna”. W wiosce Magdalena de Pulpis zakaz alkoholu i tytoniu był triumfalnie przywitany przez anarchistów. Przykłady można by mnożyć.

Szokować muszą też współczesnych anarchistów surowe obyczaje ich poprzedników w zakresie etyki seksualnej. Mimo obrony „wolnej miłości” hiszpańscy anarchiści byli też purytańscy w sprawach seksualnych. Potępiano - tu w zgodzie z feministkami - korzystanie z prostytutki. „Człowiek, który odwiedza domy złej sławy, nie jest anarchista...”, pisała jedna z anarchistycznych gazet. Wbrew niektórym historykom nie była to tylko kwestia higieny ale właśnie moralności i godności: „Jeśli anarchista nie jest lepszy od innych ludzi, nie może nazywać siebie anarchista... Ten kto kupuje pocałunki, stacza się do kobiety, która pocałunki sprzedaje... Anarchista nie musi kupować pocałunków. Powinien sobie na nie zasłużyć”.

Potępiano jednak też samą prostytucję. Burnett Bolloten w *The Spanish Civil War* napisał, że to „Hiszpanie z klasy średniej kpili z anarchistów, którzy zamykali w miastach burdele i kierowali prostytutki do użytecznej pracy. Lecz dla anarchistycznych purytanów oczyszczenie społeczeństwa było jednym z artykułów wiary”. Cytuje jednego z anarchistów: „Pierwszą powinnością rewolucji jest oczyścić to miejsce, oczyścić świadomość ludu”. Również sama zasada „wolnych związków” była czasem naginana do mentalności ludu. W jednej z wsi aby pogodzić anarchistyczną zasadę wolnej miłości z pragnieniem chłopów hucznego obchodzenia wesel postąpiono wedle maksymy „Panu Bogu świeczkę a diabłu ogarek”: najpierw uroczyste spisywano akt ślubu a następnie sekretarz dał go na kawałki i obsypywał nimi młodą parę.

Murray Bookchin wyjaśnia purytańskie nastawienie hiszpańskiego anarchizmu następująco: „odrzućcie palenia, życie według wysokich standardów moralnych, a szczególnie wyklęcie konsumpcji alkoholu było bardzo ważne w tym czasie. Hiszpania weszła w okres spóźnionej rewolucji przemysłowej - ze wszystkimi jej demoralizującymi skutkami (...). Upadek moralności wśród proletariatu, z dzikim pijaństwem, chorobami wenerycznymi, upadkiem udogodnień sanitarnych, był problemem, z którym hiszpańscy rewolucjoniści musieli coś zrobić”. I podkreślał, że udało im się to: problem alkoholizmu i innych patologii był wśród hiszpańskich robotników dużo mniejszy, niż w czasie rewolucji przemysłowej w Anglii.

Moralny purytanizm był przejawem szerszej postawy ascetycznej, wynikającej z antymaterialistycznego nastawienia anarchistów. Naoczny świadek Franz Borkenau opisywał swoje wrażenia z anarchistycznej komuny: „Na próżno próbowałem dostać coś do picia: kawę albo wino lub lemoniadę. Wiejski bar był zamknięty jako niegodziwy przybytek. Zajrzałem do sklepu. Wyglądał, jakby nadchodził głód. Ale mieszkańcy wydawali się być dumni z tego stanu rzeczy. Powiedzieli nam, że są zadowoleni, że picie kawy się skończyło. Nieliczne towary, jakich potrzebowali z zewnątrz, głównie ubrania, mieli nadzieję uzyskać na zasadzie bezpośredniej wymiany za nadwyżki produkowanej przez siebie oliwy...”. Po czym uogólnia: „Ich nienawiść do klas wyższych była daleko mniej ekonomiczna niż moralna. Oni nie chcieli tak dobrego życia - jakie mieli wyzyskiwacze - lecz chcieli uwolnić się od ich luksusów, które dla nich były występkiem. Ich koncepcja nowego ładu była na wskroś ascetyczna”. Ta wyższość moralna proletariatu dawała mu legitymację do obalenia zdegenerowanej klasy wyższej....

Jednak współcześni anarchiści do swego dziedzictwa podchodzą bardzo wybiórczo - akceptują tylko te elementy, które im odpowiadają, przemilczając niewygodne. Starają się też za wszelką cenę udowodnić, że ich czią otaczani poprzednicy byli dokładnie tacy sami, jak współczesne pokolenia działaczy. Mówiąc ściślej: że anarchizm jest manifestacją hedonizmu, nie heroizmu. Pewien anarchistyczny historyk wyjaśniał więc, że w czasie strajków wstrzymywano się od seksu gdyż... żony były rozgniewane na mężów, nie przynoszących w tym czasie pieniędzy do domu. Kwestionuje wstrzemięźliwość seksualną, nie potrafiąc zrozumieć, że desperacki strajk, grożący utratą życia, różni się od imprez typu Woodstock, na których rozdziła się „rewolucyjność” pokolenia '68. Jest to, przyznajmy, postawa dość żałosna: gdy ja sam nie jestem zdolny do heroizmu, poświęcenia, ascetyzmu, to odmawiam takich przymiotów też innym - wszystkim sprowadzając do swego poziomu.





W kierunku mniej popieprzonego świata Trzeźwość i anarchistyczna walka

Nick Riotfag

- [Niniejsze wydanie "W kierunku mniej popieprzonego świata: Trzeźwość i walka anarchistyczna" – zina, oryginalnie wydanego przez samego autora w 2003 roku, zawiera poprawiony tekst wraz z posłowiem, które pojawiło się w książce "Trzeźwe życie dla rewolucji: Hardcore Pułk, Straight Edge i radykalna polityka"

(nieдоступnej na tą chwilę po Polsku). Pierwszy raz fragmenty tego tekstu pojawiły się w czasopiśmie anarchistycznym *Inny Świat* nr 2(49)/2018 – przetłumaczone przez „Mallow”, jako kolektyw OCSK Postój wraz z pomocą przyjaciół przetłumaczyliśmy resztę tekstu.]

Przedmowa do polskiego tłumaczenia autorstwa „Mallow” z 2018 roku.

Istnienie swoistej „kultury narkotykowej” (ang. drug culture) nie jest jakkolwiek fenomenem ostatnich lat. Budowana była ona od wielu wieków odgórnie, przez elity, tak dawniej państwowe, jak dziś korporacyjne oraz wśród samego społeczeństwa przez inne jego warstwy. „Ludowych” korzeni kultury stanu odurzenia doszukiwać można się nie tylko w ruchu hipisowskim lat 60., ale także wcześniej, przykładowo w kręgach artystycznych i literackich, gdzie od początku wieku XX stopniowo zaczęto uznawać ją za istotną część procesów twórczych, jak i również jeszcze wcześniej przy chłopskich solidnie zakrapianych świętach i uroczystościach. Jak wygląda ona dziś i czym w ogóle jest? Podstawą funkcjonowania kultury odurzenia jest kult korzystania z używek i włączanie ich w codzienne życie jako niezbędną jego część. Skutkuje to przypisywaniem narkotykom, alkoholowi, ale również lekom (na przykład nasennym czy przeciwbólowym) specyficznych cech sakralnych, a ich używaniu - rytualnych. Używanie ich ma przynosić stan odurzenia, który uważany jest za niezbędny do spełnienia w życiu. Ludzie regularnie korzystający z narkotyków nie są jednak jedynymi, którzy zapoczątkowali fenomen kultury używkowej. Znaczący wpływ na jej rozprzestrzenienie się wśród reszty społeczeństwa miały działania polityków, ale także autorytety wychowawcze w postaci nauczycieli czy samych rodziców, dodatkowo swoje „pięć groszy” dołożył także korporacyjny marketing.

Na polskim gruncie sytuacja wygląda nieco inaczej. Podobnie jak wielu krajach Europy Środkowej i Wschodniej kultura upojenia zaznacza swoją obecność w sposób inny niż poprzez typową gloryfikację spożywania substancji

psychoaktywnych. Tutaj szczególnie popularnym jej przejawem jest wszechobecne spożywanie trunków wysokoprocentowych, swoista „kultura picia wody”. Imprezy rodzinne bardzo często nie mogą tu obejść się bez procentowego zakropienia, sklepy monopolowe znaleźć można na każdym zakręcie, a flaszka wódki to standardowe wyposażenie „Słowian” według popularnych stereotypów.

Patrząc jednak bardziej globalnie, lecz środowiskowo, wewnątrz ruchu hipisowskiego a dalej poprzez subkulturę punkową, drug culture upowszechniało się jako przejaw z jednej strony otwartości umysłu, a z drugiej nihilizmu oraz autodestrukcji w ruchu wolnościowym, z którym to te właśnie kontrkultury zrosły się w drugiej połowie XX wieku. Warto jednak dostrzec takie przejawy sprzeciwu wobec popularyzacji kultury narkotykowej wewnątrz aktywizmu wolnościowego, jak Straight Edge (ruch wewnątrz sceny hardcore punk promujący abstynencję od wszelkiego rodzaju tak zwanych „ulicznych używek”: narkotyków, papierosów czy też alkoholu). Mimo, że stał się on stosunkowo powszechny w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku, to do dziś drug culture pozostaje zauważalnie obecne w grupach i zreszzeniach anarchistycznych. Z tego powodu wypada zadać pytanie: czy to może wychodzić mu na dobre?

Greccy anarchiści z Exarchii mieli okazję wyrazić swoje zdanie w tym temacie 7 czerwca 2016, kiedy doszło do egzekucji egipskiego członka mafii przez wolnościową Grupę Zbrojnej Milicji, która w długim komunikacie zdołała wyjaśnić powody swojej akcji. Do zabójstwa doszło w pobliżu Placu Exarchii, gdzie lokalni dilerzy od dawna sprzedawali narkotyki mimo protestów mieszkańców i ostrzeżeń radykalnej lewicy. Po tym jak w lutym jeden z dilerów pchnął nożem anarchistę, który razem ze swoimi kolegami usiłował przegonić ich z placu, antysystemowi aktywiści zintensyfikowali swoje działania przeciwko mafii. Oto fragment ich komunikatu:

„Bierzemy odpowiedzialność za egzekucję mafioza Habibi, który od lat przodował w brutalnych incydentach przeciwko mieszkańcom i bywalcom Exarchii. Kulminacją jego zachowań był morderczy atak na trzech towarzyszy z okupowanego centrum społecznego VOX do jakiego doszło w ubiegłym miesiącu. [...] Działal tu przez nikogo nie niepokojony, mając za sobą siłę hordy otaczających go kanibali, ale również wsparcie mafii i policji, sprzedając narkotyki i terroryzując sąsiedztwo, które okazało się zupełnie bezbronne i niezdolne by dać mu radę, podporządkowując się w milczeniu jego władzy. [...] Dotykając kwestii narkotyków, a patrząc szerzej, całej kultury zażywania narkotyków jako fenomenu, który zalewa głównie młodzież, absolutnie uważamy, że trucie naszych umysłów i ciała różnymi substancjami, daje nam przelotne doświadczenie, stępując nasze poczucie opresji i okłamując nasze zmysły, stanowiąc fałszywą ucieczkę od rzeczywistości i plag problemów, którym powinniśmy stawiać czoła. Zwłaszcza w społeczeństwach zachodnich gdzie kapitał ograbia każdy aspekt naszego świata emocjonalnego, a pojęcie osobowości zostało zdekonstruowane przez umieszczenie jej w dławiącym, wyalienowanym środowisku społecznym. W jego niedorzecznych żądaniach i życiu, które jest nie do zniesienia. Zrozumiałe poszukiwanie sposobów uwolnienia się od tej sytuacji istotnie, prowadzi na manowce, zwłaszcza gdy brakuje mu kulturalnej świadomości. Jedną z takich ślepych uliczek są narkotyki. Exarchia jest jednym z najbardziej wybuchowych politycznie miejsc Europy. Tu tutaj stoczono wiele twardych walk, towarzysze byli mordowani przez policję, rozpoczynały się insurekcje, a idee i ruchy miały miejsce swoich narodzin. Obecny obraz dzielnicy stacza się w narkotykową dekadencję, pseudo-rozrywkę i chuliganizm - to smutny obraz. Musimy jednak przyznać, że odzwierciedla on strukturalne, organizacyjne i ideologiczne problemy naszego ruchu.”

Inną perspektywę na zagadnienie drug culture nakreślił Nick Riotfag, autor zina „W kierunku mniej popieprzonego świata: Trzeźwość i anarchistyczna walka” Oto on:

Wstęp

Ten zin to projekt, który powstaje w mojej głowie i na papierze już od paru lat. Odkąd kilka lat temu zdecydowałem się być trzeźwy na stałe, nieustannie staram się znaleźć bezpieczną przestrzeń; miałem nadzieję, że kiedy zaczęć być częścią społeczności radykalnych, aktywistycznych i anarchistycznych, znajdę ludzi, którzy podzielają lub przynajmniej szanują moje przekonania. Zamiast tego odkryłem bolesny paradoks: radykalne sceny, które były tak przyjemne i pod wieloma względami afirmujące moje poglądy, okazały się także niesamowicie nieelastyczne i nie wspierające, co do mojego pragnienia przebywania w miejscach wolnych od środków odurzających.

Nie używam substancji psychoaktywnych z wielu powodów, które same w sobie nie są „polityczne”. Niektóre mają charakter bardziej osobisty lub wewnętrzny: kocham swoje ciało i chcę chronić zdrowie; osobiście boję się uzależnienia; mam tendencję do skrajności, więc myślę, że gdybym pił lub używał narkotyków, mógłbym

przesadzić; w mojej rodzinie są alkoholicy i narkomani, których życia są zrujnowane. Inni są bardziej pragmatyczni: jak aktywiści.

Biorę udział w działaniach, które mogą narazić mnie na ryzyko aresztowania, a ryzyko prawne związane z posiadaniem narkotyków po prostu nie jest tego warte; mam lepsze cele, na które mogę wydawać pieniądze; i tak dalej. Jednakże główne powody, dla których wybrałem taki styl życia, są szczególnie związane z moimi przekonaniem politycznymi jako rewolucjonisty, feministy i anarchisty. Nie sądzę, że większość osób, z którymi pracuję nad projektami politycznymi, zdaje sobie sprawę lub przyznaje, że mój wybór trzeźwości nie jest tylko osobistą preferencją lub irytującym purytańskim dogmatem. Ten zin jest moją próbą wyjaśnienia, dlaczego uważam trzeźwość za kluczową część mojego anarchizmu i feminizmu. Próbowałem połączyć to w sposób skupiający teorię i analizę z moimi osobistymi doświadczeniami. W pierwszych kilku akapitach omawiam powiązania, jakie widzę pomiędzy odurzeniem spowodowanym używkami, a różnymi rodzajami ucisku (przepraszam, jeśli czasami będzie to zbyt rozwlekłe); później, fragment mówi o tym, jak środki odurzające wpisują się w radykalne społeczności; następnie przedstawiam dwie historie z mojego życia i moje refleksje na ich temat oraz wnioski. Zdaję sobie sprawę, że tradycyjnie osoby reprezentujące trzeźwość nie są znane z przedstawiania swoich poglądów z szacunkiem, otwartymi uszami i kochającymi sercami. Zdecydowanie należę do tych, którzy są winni napastowania ludzi swoimi przekonaniem. Mam nadzieję, że ten zin przynajmniej częściowo naprawi tę tendencję, wyjaśniając moje poglądy bez oceniania lub obwiniania osób niepraktykujących trzeźwości lub stwarzania wrażeń, że jestem od nich lepszy. Jeśli to się nie uda, z góry przepraszam i proszę, o zwrócenie się do mnie w tej sprawie. To powiedziawszy, proszę, wiedzieć, że znaczna część mojej złości, która może objawiać się w „osądzającym” lub „pouczającym” tonie, wynika z ciągłego odmawiania bezpiecznej przestrzeni, odmowy uznania zasadności naszych uczuć i opinii, wyobcowania w większości środowisk społecznych i ogólnego ignorowania naszych trosk, pragnień i potrzeb. Piszę z miłością i wściekłością i nie przepraszam za żadne z nich.

Krótką notatką o słownictwie

Lubię termin „straight edge” (sXe) nie dlatego, że jestem szczególnie związany z zespołami muzycznymi i sceną, ale raczej dlatego, że podoba mi się sposób, w jaki nadaje kontekst pozytywnej, radykalnej krytyki społecznej mojej decyzji o niepicciu i nie zażywaniu narkotyków. Odkryłem, że większość ludzi – prawdopodobnie wielu z was też – ma oczywiście wyłącznie negatywne skojarzenia z sXe: macho koleś bijący ludzi, gówniana muzyka, dogmatyczne dupki prawiające kazania, a nawet antyaborcyjni ekstremiści. Nawet jeśli całkowicie odrzucam wszystkie te rzeczy, nadal uważam, że istnieje nadzieja na odzyskanie tego terminu jako czegoś pozytywnego. Ponieważ jednak dla większości osób, które pytałem, jest to raczej utrudnienie niż pomoc, na potrzeby tego zina będę trzymał się słowa „trzeźwy” lub „wolny od substancji”. Oto kilka definicji niektórych kluczowych pojęć, o których będę mówił:

- odurzenie: sztucznie wywołany stan umysłu spowodowany spożyciem narkotyków i alkoholu,
- kultura stanu odurzenia: zespół instytucji, zachowań i sposobów myślenia skupionych wokół używania narkotyków i alkoholu,
- patriarchalna męskość: sposób zachowania i rozumienia siebie jako mężczyzny oparty na popierdolonych, seksistowskich wartościach,
- znieczulica: sztucznie wywołane odrętwienie wrażeń i uczuć.

Męskość, kultura gwałtu i odurzenie

Drodzy czytelnicy: w tej części poruszany jest temat przemocy seksualnej i innych kwestii, które dla niektórych mogą być trudne lub wywołujące silne emocje. Proszę o zadbanie o siebie i zastanowienie, kiedy, i czy w ogóle, warto czytać dalej. Dziękuję!

Jadąc kiedyś rowerem przez centrum Nowego Orleanu, zauważyłem billboard. Reklamował jakiś wyszukany alkohol, chyba whisky. Na nim hasło brzmiało: „To właśnie robią mężczyźni”. Ta wiadomość była dla mnie niemal pocieszająca; jedyny możliwy wniosek, jak przypuściłem, to to, że w takim razie muszą nie być mężczyzną. Środki masowego przekazu zachęcają osoby męsko-socjalizowane do potwierdzania swojej mękości poprzez odurzenie się, szczególnie poprzez spożycie alkoholu z kapitalistycznej perspektywy. Billboard whisky, który widziałem, wraz z reklamami Budweisera, które pokazują „męskie więzi”, różne marki piw, których reklamy przedstawiają mężczyzn uprzedmiotawiających kobiety, oraz niezliczone liczby innych reklam, pokazują alkohol jako wspólny motyw łączący mężczyzn podczas wykonywania najbardziej męskich zajęć. Jak więc zaskakujące jest to, że alkohol, prawie zawsze towarzyszy kilku z „najbardziej męskich” zajęć ze wszystkich — przemocy wobec kobiet, w tym przemocy domowej, napaści na tle seksualnym i gwałtowi?

Związek odurzenia z płcią i przemocą jest złożony. Znaczna część przemocy ze względu na płeć – szczególnie przemocy na tle seksualnym i przemocy domowej wobec kobiet – jest popełniana przez mężczyzn pod wpływem alkoholu. Oczywiście nie oznacza to, że odurzenie spowodowane używkami jest powodem przemocy, ale nierozsądnym byłoby ignorowanie tej korelacji. W interakcjach heteroseksualnych, mężczyźni nauczeni z mediów i popkultury rozumieją siebie jako inicjatorów i uwodzicieli, używają alkoholu jako narzędzia do przezwyciężenia oporu zarówno ze strony upragnionego podboju seksualnego, jak i ze strony własnego sumienia. Jednocześnie w tej surowo purytańskiej kulturze negatywnie nastawionej do seksu, wiele osób polega na alkoholu jako jedynym sposobie przezwyciężenia wstydu, jaki odczuwają w związku z seksualnymi pragnieniami. Ogólnie rzecz biorąc, uważam, że szeroko występujące w naszym społeczeństwie uzależnienie od alkoholu w procesie poszukiwania partnerów i uprawiania seksu, zagłusza naszą seksualność, negatywnie wpływa na komunikację, ogranicza naszą zdolność do wyrażania i otrzymywania znaczącej zgody, zmniejsza prawdopodobieństwo stosowania bezpiecznych praktyk seksualnych oraz wspiera kulturę gwałtu. Kiedy ta zależność i wszystkie związane z nią niebezpieczeństwa połączą się z patriarchalnym pojęciem seksualności, w tym męskim poczuciem uprawnienia, należności, dynamiką myśliwego/zdobyczy i mitami: „nie znaczy tak”, wynik może być katastrofalny.

Jako mężczyzna, część mojej decyzji o byciu sXe, czyli prowadzeniu trzeźwego stylu życia, wynika z mojego przekonania, że patriarchy i kultura stanu odurzenia idą w parze. Odurzenie jest wykorzystywane jako usprawiedliwienie (i prawnie stanowiące czynnik łagodzący w sądzie) szerokiego puli niedopuszczalnych zachowań, w tym molestowania seksualnego i gwałtu. W moim osobistym. Z mojego doświadczenia wynika, że wiele znanych mi osób – najczęściej mężczyźni – pod wpływem alkoholu znacząco zmienia swoje zachowanie w sposób, który bezpośrednio wzmacnia ucisk (tj. stając się bardziej otwarcie homofobicznymi i mizoginicznymi w mowie, bardziej agresywnymi seksualnie itp.) i oczekuje, że ich stan odurzenia ma w jakiś sposób złagodzić ich odpowiedzialność za te zachowania. Przekonanie, że bycie pod wpływem środków odurzających w jakiś sposób zmniejsza zdolność do podejmowania racjonalnych i empatycznych decyzji, powinno być powodem do powstrzymywania się od używania alkoholu i narkotyków. Mówiąc to, chcę jasno powiedzieć, że nie mam zamiaru obwiniać ofiar; nie ma absolutnie żadnego usprawiedliwienia dla przemocy seksualnej lub przemocy w związku, niezależnie od tego, czy sprawca lub ofiara byli pod wpływem alkoholu, czy też nie. Nie pozwolę, aby odurzenie zmniejszyło winę za popieprzone zachowanie. Jeśli istnieje jakakolwiek możliwość, że picie lub zażywanie narkotyków może choćby w najmniejszym stopniu zwiększyć zdolność danej osoby do bycia agresywnym i stosowania przemocy, to uważam to za wystarczający powód, by nie używać substancji psychoaktywnych. Jeśli podejmujesz decyzję o upiciu się lub wzięciu narkotyków i zależy ci aby żyć zgodnie ze swoimi ideałami, musisz liczyć się z odpowiedzialnością, do której możesz zostać pociągnięty – przez siebie i innych – za swoje zachowania w sytuacjach seksualnych i poza nimi.

Chcę podkreślić, że to kwestie nie istniejące wyłącznie w „mainstreamie”, tak jakby społeczności anarchistyczne lub radykalne były odporne na skutki kultury stanu odurzenia. Kobiety w naszych społecznościach otwarcie wypowiadają się na temat molestowania seksualnego oraz napaści i gwałtów ze strony mężczyzn o „radykalnych” poglądach. Praktycznie we wszystkich znanych mi takich przypadkach alkohol odgrywał znaczną rolę. Jeden z moich najbliższych przyjaciół był wielokrotnie molestowany i wykorzystywany na tle seksualnym ze strony nietrzeźwych anarchistów, którzy na trzeźwo wyrażali poważne i zdecydowane przekonania antypatriarchalne. Tak, anarchiści, feministki, mężczyźni twierdzący, że walczą z patriachatem ze wszystkich sił, to znaczy my; jeśli poważnie traktujemy odpowiedzialność bycia antyseksistowskimi sojusznikami kobiet, uważam, że musimy bardzo krytycznie przyjrzeć się jak się odurzamy. *(1)

Ten schemat przekraczania granic w stanie nietrzeźwym nie zawsze zachodzi wzdłuż norm płciowych. Czasami to kobiety wykorzystują seksualnie mężczyzn w stanie odurzenia; czasami odurzenie obu lub wszystkich stron utrudnia ustalenie odpowiedzialności; czasami uczestnicy nie pasują do płciowych ram, a dynamika jest bardziej złożona. Przymus spowodowany alkoholem i problem nieokreślonej zgody istnieją również w związkach i interakcjach osób tej samej płci, w niektórych są szczególnie trudne do uniknięcia ze względu na wzmocniony ucisk społeczności queer. Chociaż uwarunkowania, jakimi obdarowani są mężczyźni w naszej patriarchalnej kulturze gwałtu, przyczyniają się do większej liczby mężczyzn jako tych przekraczających granice bez zgody, my wszyscy – mężczyźni, kobiety i inne osoby, osoby transpłciowe i nietranspłciowe – mamy zdolność do wykorzystania innych. Ale co ważniejsze, wszyscy możemy także stać się sojusznikami w walce o obalenie patriarchy i zbudowaniu społeczeństwa opartego na zgodzie. Myślę, że z tego powodu wszyscy ludzie zaangażowani w walkę z kulturą gwałtu i patriachatem mogą odnieść korzyść z krytycznej analizy naszych

wzorców co do spożywania środków odurzających i z omówienia sposobów egzekwowania równej odpowiedzialności za zachowanie pod wpływem i na trzeźwo.

*(1) Dla wyjaśnienia: nie chcę skupiać się na wzywaniu tylko mężczyzn pijących alkohol do zweryfikowania ich zachowania, bo to fałszywie sugerowałoby, że trzeźwi mężczyźni nie muszą tego robić, że prawdopodobnie nie dokonują napaści na tle seksualnym, i że nie potrzebują zgłębiania problematyki zgody i kwestii seksualności. To byłoby dość elitarystyczne, stawianie trzeźwych mężczyzn (zwłaszcza mnie) na innym, mniej winnym poziomie, a także niebezpieczne, ponieważ implikujące, że w jakiś sposób możemy być brać mniejszą odpowiedzialność za naszą zdolność do przekraczania cudzych granic. Wszyscy, niezależnie od płci, orientacji seksualnej czy użycia substancji psychoaktywnych, wychowaliśmy się w kulturze gwałtu, a zwłaszcza osoby męsko-socjalizowane, które były narażone na szczególnie szkodliwe przekazy na temat męskości i agresji na tle seksualnym. Mimo że alkohol w połączeniu z medialnym utożsamianiem męskości z odurzeniem, może być używany przez mężczyzn jako wyraz wpajanej kultury gwałtu, decyzja o picu lub niepicu nie czyni nikogo z nas mniej podatnym na socjalizację oraz mniej zobligowanym do krytycznego spojrzenia na kwestie zgody i seksu.

Opresja i znieczulica

Utrzymanie przywilejów i dalsze uciskanie grup mniejszościowych jest możliwe tylko wtedy, gdy prześladowcy potrafią postrzegać osoby, które uciskają, jako nie do końca ludzi. Główną taktyką w procesie dehumanizacji jest znieczulenie prześladowcy, odrętwienie, aby nie mógł wczuć się w ludzi, których spycha do statusu podludzi. Mab Segrest napisała poruszający esej o tym, jak kluczową strategią utrzymania białych przywilejów jest znieczulenie białych ludzi na cierpienie osób kolorowych poprzez dystans (czego oczy nie widzą, tego sercu nie żal), racjonalizację, odurzenie i inne metody. Podobnie męskosc działa poprzez zmuszanie mężczyzn do pozostania zdystansowanym i beznamiętnym w obliczu bólu fizycznego lub emocjonalnego, uznając wrażliwość i empatię za cechy „kobiece” (a zatem gorsze). Konstruowanie męskości jako pozbawionej uczuć – znieczulonej – umożliwiła mężczyzną zadawanie kobietom (i innym mężczyznom) niesamowitego cierpienia poprzez przemoc, gwałt, znęcanie się nad dziećmi, uniemożliwienie dostępu do antykoncepcji i opieki medycznej, patriarchalną wielopokoleniową rodzinność i wiele innych. W tym kontekście logiczne jest, że odurzenie wiąże się z męskością. Odurzenie często zmniejsza zdolność ludzi do empatii wobec innych, co jest integralną częścią bycia prześladowcą.

Moja przyjaciółka zwróciła mi uwagę, że kiedy była w szkole średniej, większość dzieciaków, które miały jakiegokolwiek pojęcie o tym, co dzieje się na świecie, starała się najebać tak często, jak tylko mogła, aby zneutralizować ból związany z tą świadomością. Mogę zrozumieć, że aktywiści, którzy (przynajmniej teoretycznie) odrzucają ignorancję wobec cierpienia i opresji na świecie, mierzą się z niesamowitą pokusą żeby znieczulić się, chociaż chwilowo, na cierpienie które widzą i z którym codziennie walczą. Jednakże jestem też mocno przekonany, że gdyby wszyscy w naszej kulturze byli w pełni świadomi, jak bardzo popieprzone jest nasze społeczeństwo – i nie chcieli po prostu ignorować bólu wynikającego z tej świadomości, poprzez różne metody odurzenia i znieczulenia, od alkoholu po telewizję, — wtedy ludzie po prostu by tego nie zniesli. Nawet biorąc pod uwagę ludzi (jak sądzę, mniejszość), którzy są po prostu okrutni i pełni nienawiści, naprawdę wierzę, że społeczeństwo stawiające czoła realiom biedy, ucisku i nędzy szerczącym się w tej kulturze nie może tego zrobić mając jednocześnie trzeźwe umysły i czyste sumienia. Kiedy umysły nie są czyste, czyste sumienie staje się coraz mniej ważne. Kiedy ludzie nie chcą być ogłupieni i naprawdę przeżywają ból tego świata, motywuje ich to do działania. Wierzę, że naszym zadaniem jako aktywistów lub osób, które czują powołanie do zmiany tej kultury, jest przede wszystkim otworzenie się na ten głęboki ból, odczuwanie go, oplakiwanie go i nienawiść do niego, aby rozpałił w naszych piersiach ogień walki rewolucyjnej.

Wyzwolenie młodzieży i trzeźwość

Najbardziej rozpoznawalna ikona sXe (skrót od Straight Edge), czarne litery X, malowane przez niektóre osoby będące częścią tego ruchu na dłoniach, są gestem solidarności z niedoroslými. W USA do dziś zdarza się, że w lokalach, nieletni przy wejściu są w ten sposób oznaczani przez biletujących, co ma sugerować barmanowi że nie wolno im sprzedawać alkoholu. We wczesnych latach osiemdziesiątych, kiedy zespół Minor Threat zaczął wносить antyuzywkowy przekaz do sceny punkowej, ludzie którzy zauważyli litery X malowane nieletnim na dłoniach, dostrzegli w tym symbol prohibicji alkoholowej i sami zaczęli się tak oznaczać, niezależnie od wieku, tak aby pokazać swoją solidarność z młodzieżą oraz zobowiązanie wobec trzeźwości. Z racji wszechobecności kultury narkotykowej, koncerty i inne wydarzenia często były droższe dla nieletnich albo w ogóle uniemożliwiano im na nie wstępu. Wiek przyzwolenia na spożywanie napojów wysokoprocentowych służy natomiast za prawne narzędzie do wymuszania segregacji i dyskryminacji skierowanej wobec młodszych osób, budując tym samym system opierający się na konsumpcji alkoholu, który równocześnie bagatelizuje młodzież i

gloryfikuje stan odurzenia, nazywając go objawem „dojrzałości”, bycia doświadczonym oraz innymi cechami dorosłości kojarzonymi pozytywnie.

W wyniku tego wśród młodych ludzi fascynująca aura kultury upojenia prowadzi do umiarkowanie skrytej konsumpcji alkoholu i innych używek, często aż do destruktywnego stopnia. Dla ludzi mających około osiemnastu lat, możliwość wyczekiwanego wcześniej uczestniczenia w wysoce stawianym „przywileju” spożywania alkoholu i papierosów, a tym samym przynależności do kultury narkotykowej, prowadzi do kultu nadmiernego odurzenia, wzmacniając aurę fascynacji jeszcze bardziej. Kiedy niszczyielskie konsekwencje upijania się pośród młodzieży dramatycznie rzucają się w oczy, co ukazują statystyki dotyczące śmierci w wyniku nadmiernego spożycia alkoholu, protekcyjnalni, nieświadomi rodzice wytykają rówieśników i rówieśniczą presję jako przyczyny tego stanu rzeczy, podczas kiedy zająłoby się widoczny jest fakt, że jego bodziec leży w ich własnych działaniach.

Cała otoczka dotycząca stanu odurzenia budowana przez dorosłych, hipokryzja i niekonsekwencja reguł prawnych promujących potencjalnie śmiertelne używki (równocześnie przemocą tłumiąc korzystanie z ich mniej szkodliwych rodzajów) oraz ogólna opresja i lekceważenie młodych osób; prowadzą porywczo młodzież do prób naśladowania dorosłych oraz tego jak się odurzają. Pierdolić „presję rówieśniczą”. Odkąd tylko pamiętam czułem stałą i niekończącą się presję od każdej starszej grupy społeczeństwa aby upijać się w jakikolwiek możliwy sposób. Czy dorośli naprawdę myślą, że „programy edukacji narkotykowej” w piątej klasie podstawówki i trochę protekcyjnalnego gadania mówcy-gościa w szkole średniej na lekcji o zdrowiu cofną efekty całego społecznego systemu opartego na opresji, który wymaga ciągłego odurzenia oraz znieczulicy (od jedyności) aby mogła przetrwać?

Moja decyzja aby porzucić całkowicie kulturę narkotykową ma do czynienia w dużej mierze z wewnętrznym pragnieniem młodzieżowego wyzwolenia. Może nie chcę przywileju przychodzącego wraz z pełnoletniością, który pozwala na niszczenie swojego ciała legalnie. Może nie kupuję argumentu, że tylko dorośli będąc „naturalnie lepszymi” wobec dzieci, według szowinistycznej logiki dorosłych są wystarczająco odpowiedzialni, żeby radzić sobie z upijaniem się. Uważam, że imponującą rzeczą jest bycie wystarczająco silnym, by przetrwać bez regularnego upijania się do nieprzytomności; a jeśli bycie dorosłym oznacza akceptację potrzeby paraliżowania się aby być w stanie pogodzenia ze status quo, to pierdolę - idę śladami Piotrusia Pana i nigdy nie dojrzewam.

Upojenie a życie towarzyskie

Na poważnie, jednym z powodów dla którego życie w społeczności, która się upija uważam za tak nieustannie frustrujące jest fakt, że rozmowy między jej członkami są skrajnie nudne! Rzadko kiedy mam okazję spędzać czas z większą grupą osób, która po chwili rozmowy nie zbaczalaby następnie na ciągnący się temat picia, upijania się i robienia rzeczy „po pijaku”. Kogo to kurwa obchodzi? Czy ludzie są naprawdę większość czasu aż tak nudni, że nie zasługują na rozmowę bez poruszenia tematu zaburzonej świadomości promowanej przez korporacje i ich marketing? Naprawdę nie potrafimy myśleć i gadać o bardziej interesujących wątkach niż własny akt ciągłej autodestrukcji? Co z naszymi marzeniami, pasjami, szalonymi pomysłami i planami, z nadziejami i lękami? Nienawidzę przychodzenia na imprezy gdzie stan upojenia niweluje indywidualność aż do poziomu papki, co skutkuje identycznymi, bezmyślnymi rozmówkami z każdym z setki uczestników i zerem sensownych rozmów na konkretne tematy. Czy jestem antyspołeczny bo przesiaduję w domu z jednym dobrym przyjacielem czy książką, kiedy tamte spektakle są wobec tego alternatywą?

Poza nudną rozmową, zależność od alkoholu ogranicza nasze życie społeczne na wiele innych sposobów. W kulturze barowej interakcje międzyludzkie uzależnione są od sytuacji, w których musimy coś kupić aby spędzić czas z innymi osobami. W wyniku tego ciężiej jest nam cieszyć się towarzystwem innych ludzi w zwyczajnych sytuacjach czy bez udziału wytworów korporacyjnej propagandy. W ten sposób budujemy więzi na procesie kupowania, konsumpcji, odrętwiania i przedmiotach materialnych, zamiast na kreowaniu, doświadczaniu, uczuciu i osobowości. W miejsce próby jej przezwyciężenia akceptujemy propozycję kapitalistycznego konsumpcjonizmu, że jest on nam potrzebny aby móc się „rozluźnić”, spędzić przyjemnie czas, przetrwać rozstania czy też nieustanny brak systemowego zapewnienia naszych podstawowych potrzeb i idącej za tym potrzeby ciągłej powściągliwości w konsumpcji.

Upojenie i kultura korporacyjna

Znam niepokojącą liczbę zaangażowanych w ruchy radykalnie lewicowe osób, które poświęcają całe swoje wypłaty na alkohol i wyroby tytoniowe. Przykładowo, są to ludzie którzy regularnie podkradają z lokalnych spółdzielni spożywczych, bo nie chcą płacić za jedzenie.

Później idą dalej do sieciowych sklepów wielobranżowych i wydają swoje ostatnie grosze, które posiadają na produkty jednych z najbardziej nikczemnych korporacji działających do dziś. Wygląda na to, że kiedy chodzi o etyczną konsumpcję, istnieje wśród osób zaangażowanych w ruch pewna luka - towarzyski, towarzysze które/którzy bez zastanowienia demonstrują przeciwko Wal-Madowi czy Exxonowi z powodu ich ogromnego wyzyskiwania pracowników i niszczenia środowiska idą później kupić papierosy i piwko z monopoli, które odciskają wyniszczający wpływ na lokalną społeczność i które są produkowane przez firmy przyczyniające się do przytłaczającej większości tego, co okropne w zglobalizowanym kapitalizmie. Chwała dzieciakom które przynajmniej starają się kupić te używki wyrobione przez lokalną społeczność, mimo że sam przemysł osłabia takich producentów. W końcu im człowiek bardziej uzależniony od danej substancji, tym mniej przejmuje się skąd ona pochodzi.

Uprawa tytoniu sama z siebie jest bardzo wyniszczająca dla ziemi. Po wielu latach hodowli tej rośliny gleba jest tak zubożona, że nic nie może na niej wyrosnąć przez kolejne dwadzieścia lat. Tytoń (kultywowany przez zależnych służących i niewolników) był przewodnim powodem dla którego angielskie kolonie w Ameryce zdołały przetrwać. Przy zwiększającej się ilości białych osadników kreujących zapotrzebowanie na kolejne akry pól uprawnych aby zadowolić kolonialną ekonomię, obserwacja, że ciągle wydzieranie terenów z rąk rdzennych Amerykanów w celu zasadzenia na nich tytoniu było jedną z najistotniejszych przyczyn gwałtownego potęgowania się procesu ludobójstwa na właściwych mieszkańcach tego kontynentu. Proces ten trwa nadal na całym globie, tytoniowe korporacje bez przerwy zagarniają kolejne połacie ziemi żeby zaspokoić pragnienia milionów uzależnionych tego świata. Żeby zdobyć nowe miejsca na uprawę, korporacje wykradają je z puli wspólnych, społecznych terenów lub od rdzennych plemion, „nabywając” je od rolników tak zubożonych od skutków globalnego kapitalizmu, że nie mają oni wyboru innego niż sprzedaż swoich działek (co kończy się dla nich przemysem pracy w nowopowstających fabrykach). W każdym razie, te wielkie koncerny przemieniają płony na zdobytej ziemi z takich, które dawały ludziom pożywienie na te, które ich wyłącznie trują.

W przypadku większości państw globalnego Południa, tytoń suszony jest ogniowo-rurowo. Sposób ten wymaga wiele fizycznej pracy, a przede wszystkim dużych ilości ładu, co skutkuje wycianiem lasów bezpośrednio pod tego typu infrastrukturę do osuszenia liści owych roślin. Naukowcy wskazują, że procesy uprawy i obróbki tytoniu są odpowiedzialne za wycinkę co ósmego ścinanego drzewa w krajach rozwijających się. Kiedy coraz to więcej terenów zostaje ekologicznie wyniszczonych poprzez kultywację tytoniu, cykl przyspiesza - coraz mniej przestrzeni dostępnych jest na uprawę pożywienia i coraz więcej niebezpiecznych chemikaliów oraz genetycznie modyfikowanych szczepów musi zostać wprowadzonych, aby cokolwiek mogło zostać uprawiane na wyniszczonej glebie. Firmy tytoniowe oferują rolnikom z krajów Trzeciego Świata dotacje i wsparcie techniczne w zamian za zamianę produkcji pożywienia na produkcję roślin nikotynowych, a od kiedy programy restrukturyzacyjne Międzynarodowego Funduszu Walutowego zdzięsiątkowały państwowe wsparcie dla rolnictwa, wielu farmerów którzy nie mieli innego wyboru, zaakceptowali tę „propozycję”, co nasiliło głód wśród lokalnych społeczności oraz samą ich zależność od globalnego rynku kapitalistycznego. Tytoń jest w centrum skrajnie patologicznych praktyk kapitalistycznego rolnictwa, które stawiają prawo osób Pierwszego Świata do trucia się ponad prawo ludzi Trzeciego Świata do jedzenia."

Odurzenie w uciskanych społecznościach

Narkotyki i alkohol są wykorzystywane jako broń kolonialna przeciwko ludziom pochodzenia afrykańskiego w Stanach Zjednoczonych. Frederick Douglass wskazał w swojej narracji niewolniczej, że w święta panowie zachęcali niewolników do nadmiernego picia, aby wypaczyć ich postrzeganie wolności i promować bierność przez resztę roku. Od sklepów monopolowych zarządzanych przez absyntów w czarnych dzielnicach po wprowadzenie przez CIA cracku jako broni przeciwko czarnym społecznościom, biali ludzie czerpali zyski z drenażu gospodarczego, fizycznego osłabienia oraz konfliktów społecznych i przemocy zaostrzonych przez alkohol i narkotyki w czarnych społecznościach. Czarna tradycja rewolucyjna w USA ma silne tendencje do trzeźwości, od Malcolma X przez „Black Panthers” po „Dead Prez”, wskazując konkretne powiązania między uciskiem czarnych ludzi a kulturą stanu odurzenia.

„Kiedy niewolnik był pijany, właściciel niewolników nie obawiał się, że będzie on planował powstanie; nie obawiał się, że ucieknie na Północ. To trzeźwy, myślący niewolnik był niebezpieczny i potrzebował czujności swojego pana, by pozostać niewolnikiem”. - Frederick Douglass

Rdzenne społeczności, które przetrwały w Ameryce Północnej, są prawie całkowicie zdewastowane przez alkoholizm. Nadużywanie alkoholu poważnie zakłóciło pozytywne struktury społeczności, które przetrwały europejskie ludobójstwo. Przez ostatnie kilkaset lat alkohol był wykorzystywany przez oportunistycznych białych jako sposób na nakłonienie rdzennych mieszkańców do podpisania „traktatów” okradających ich z ziemi, a także jako celowa strategia siania niezgody w uprzednio zjednoczonych, harmonijnych i trzeźwych społecznościach. Obecnie alkoholizm jest jedną z głównych przyczyn śmierci wśród rdzennej ludności; wokół rezerwatów, które zakazały spożywania alkoholu, wyrosły głównie białe „pijackie miasta” z dziesiątkami barów i sklepów ABC tuż za granicami rezerwatu, aby zamienić uzależnienie tubylców w kapitalistyczny zysk, często ze śmiertelnymi konsekwencjami.

Społeczności queer i trans zmagają się z astronomicznie wysokimi wskaźnikami alkoholizmu, zarówno ze względu na próbę ucieczki od presji ukrywania swojej seksualności przed rodziną, przyjaciółmi i społeczeństwem, jak i ze względu na naciski na alkohol jako formę rekreacji w głównym nurcie kultury queer. Firmy piwowarskie są jednymi z największych sponsorów obchodów „Pride” i intensywnie reklamują się w publikacjach queerowych; w większości obszarów USA głównymi przestrzeniami społecznymi dla przyjaznych (a nawet bezpiecznych) interakcji queerowych są bary, których główną funkcją jest sprzedaż alkoholu. Jedną z pierwszych organizacji zrzeszających geje i lesbijki w wielu miastach jest grupa wsparcia Anonimowych Alkoholików. Wskaźniki nadużywania substancji wśród osób queer są również wysokie, ponieważ niezliczona liczba imprezowiczów bawi się używając kokainy, metamfetaminy, ecstasy i innych substancji. Epidemia AIDS i innych chorób przenoszonych drogą płciową trwa nadal, pomimo wielkich wysiłków edukatorów i aktywistów w całym kraju, głównie z powodu ryzykownych praktyk seksualnych w stanie odurzenia. Dla trzeźwych queerów praktycznie nie istnieje żadna fizyczna ani społeczna przestrzeń.

Upojenie i społeczności anarchistyczne

Nieumiejętność przyjęcia do wiadomości przez „aktywistyczne”, „anarchistyczne” czy „radykalne” społeczności, jak pojebana jest kultura upojenia autentycznie mnie zaskakuje. Od kiedy zacząłem uczestniczyć w ruchu wolnościowym, powiązania między tymi dwiema ideami były dla mnie oczywiste, jednak obserwacja, że tak mało osób wydawało się zgadzać z tym tokiem rozumowania, zmotywowała mnie do myślenia; czy to nie ja jestem tym, któremu coś się pomyliło. (Nad)używanie alkoholu, palenie papierosów i różny stopień korzystania z substancji psychoaktywnych były centralną praktyką w życiu przeważającej części radykalnych towarzyszy z którymi współpracowałem. Dopiero niedawno zacząłem zacieśniać swój kontakt z innymi trzeźwymi aktywistami i prawie wszyscy z nas odczuwali podobny stopień odizolowania w swoich grupach, wyobcowania wśród rówieśników i frustracji spowodowanej brakiem wsparcia w tworzeniu przestrzeni wolnej od ciągłego upojenia.

Jednak fakt, iż jest nas mało, że istniejemy jako osamotnieni abstynenci, wcale nie znaczy, iż w rzeczywistości jesteśmy jedynymi, którzy dostrzegają, czy krytykują problemy tworzone przez zagnieżdżoną w ruchach wolnościowych kulturę odurzenia. Rozmawiając z wieloma osobami raczej nie trzymającymi się trzeźwości, dostrzegłem, że wiele z nich posiada szczerze obawy dotyczące negatywnych konsekwencji uzależnienia własnego oraz reszty aktywistów od narkotyków i alkoholu. Moje własne doświadczenie oraz doświadczenia wielu kobiet, osób z mniejszości etnicznych, queerowych i transpłciowych, z którymi miałem okazję wymienić się punktem widzenia w tym temacie potwierdza, moim zdaniem, jak hipokrytyczni potrafią być ludzie, którzy twierdząc, iż walczą z opresją, dumnie biorą udział w kulturze użytkowej. Z każdym dniem ta sprawa wydaje się co raz to większym bardziej oczywistym problemem, na który każdy woli nie patrzeć.

Uważam, że to najwyższy czas, żeby współtworzone przez nas kolektywy rozpoczęły znaczące dyskusje wokół zagadnień trzeźwości i upojenia - w ich trakcie z pewnością podniosą się głosy wsparcia także od osób korzystających z używek, które to zajmą czynne stanowisko obok abstynentek i abstynentów. Potrzebujemy wypracować konkretną zgodę wewnątrz kolektywów mieszkaniowych i anarchistycznych, na spotkaniach i wydarzeniach oraz w każdej innej przestrzeni w naszym życiu. Zgodę respektującą potrzeby kobiet i osób transpłciowych, których w związku brane są pod uwagę jako ostatnie przez nasze społeczności. To nie jest coś, do czego wiele grup mogłoby szybko się przyzwyczaić, ale według mnie to rzecz całkowicie niezbędna. Ten proces ma potencjał być rewolucyjną transformacją - odchodząc od luźno zorganizowanych zrzeszeń, współpracujących jednostek, zaczniemy stawać się faktycznym społeczeństwem, w którym wzajemnie dostrzegamy swoje potrzeby, wspieramy się, a także pociągamy potencjalnych winnych do stosownej odpowiedzialności.

Upojenie i „autonomia” a odpowiedzialność

W czasie procesu budowania i ustanawiania społecznych standardów, u niektórych towarzyszy może zaznaczać się poczucie, że odmawiana jest im „autonomia” do życia w sposób, przez nich preferowany, wliczając w to własne decyzje o odurzaniu się. Osobiście, całym sercem popieram prawo każdej jednostki do odurzania się różnymi środkami w dowolnych ilościach, bez ograniczeń narzucanych przez państwo, instytucje religijne czy zapatrzonych w siebie autorów zinów. Jednakże, wspieram je tak długo, jak decyzję o samodestrukcji pozostawia się dla samego czy samej siebie: jak powiedział ktoś mądry, „wolność twojej pięści kończy się tam, gdzie zaczyna się wolność mojego nosa”. Chciałbym dodać, iż niewielka ilość ludzi z tych, którzy decydują się na regularne odurzanie, szczerze i dokładnie dostrzega, jak ich wybory wpływają na innych, szczególnie na wykluczone społecznie grupy.

Od finansowego wspierania naprawdę paskudnych korporacji, przez celowo wymierzoną normalizację uzależnień i dewastujących szkód między szczególnie dyskryminowanymi grupami, takimi jak osoby queerowe oraz osoby o innym kolorze skóry niż biały, aż po relację między upijaniem się a patriarchalnym wzorcem męskości i okropnym zachowaniem w stosunku do kobiet, tak często przejawianym przez ludzi po używkach... Upojenie to nie jest tylko prosta, osobista decyzja podejmowana samemu, która wpływa jedynie na własną bańkę. Przyzwolenie na bycie „najebanym” niesie za sobą niesamowicie duży bagaż, który w środowiskach aktywistycznych, z mojego doświadczenia, jest rzadko zauważany.

Niektórzy anarchiści i anarchistki zrównują anarchizm z możliwością robienia, co tylko się chce bez odpowiedzialności za swoje czyny wobec kogokolwiek. Wnioskuje, że tego typu podejście jest wynikiem powszechnego, bzdurnego, amerykańskiego „surowego indywidualizmu” (przenieszonego stopniowo do Polski wraz z późnym kapitalizmem - przyp. tłum.) przemianowanego na pseudoradykalną alternatywę, ponieważ nie podważa on fundamentalnej ludzkiej alienacji wynikającej z presji kapitalizmu i państwa. Jeśli nasze społeczeństwo przemieni autentyczne wspólnoty za pomocą kultury konsumpcjonizmu, kultu autorytetu i opresji, tego rodzaju „anarchia” po prostu odrzuca ideę wspólnoty całkowicie. Dla mnie ważnym postulatem anarchizmu jest odrzucenie fałszywej wspólnotowości wytworzonej przez państwo i konsumpcjonistycznej kultury na rzecz społeczności opartych na pomocy wzajemnej, zamiast na rywalizacji; kulturze darów zamiast kapitalizmu oraz kolektywnych decyzjach bazowanych na konsensusie i dobrowolnym zrzeczeniu, zamiast zasad czy praw ustalanych i egzekwowanych za pomocą państwowej korupcji i przemocy. W miejsce bycia poddanym władzy, chcę abyśmy byli rzeczywiście odpowiedzialni za samych i same siebie. Stosunkowo ważną częścią takiego porządku jest zdolność do zebrania się jako społeczności radykalne i przedyskutowania jak alkohol i narkotyki wpływają na naszą pracę, przestrzeń, stosunki, solidarność, w celu dojścia do wniosków jakiego rodzaju porozumienia i granice mają dla nas sens.

Jako idealny przykład oddolnej społecznej reakcji na konsumpcję używek chciałbym przywołać ruch zapatystowski w południowym Meksyku. W trakcie mojego pobytu w Chiapas, gdzie uczyłem się o ich walce, dostrzegłem jedną rzecz, którą wiele młodych chodzących w koszulkach z nadrukiem Subcomandante Marcosa pomija: wszystkie autonomiczne społeczności zapatystowskie są w 100 procentach „bezalkoholowe”. Żadne trunki tego typu nie są sprzedawane ani pite w którejkolwiek z niezależnych gmin, a na wielu znakach wskazujących, że wkraczasz na tereny zapatystów buntujących się przeciwko meksykańskiemu rządowi, istnieją oznaczenia, iż jest to przestrzeń wolna od alkoholu i narkotyków. Dowiedziałem się także, że powodem tego jest ogólne żądanie kobiet zaangażowanych w dyskurs budowy nowego społeczeństwa w Chiapas. Najdotkliwiej efekty alkoholizmu odczuwają Meksykanki w kategoriach przemocy domowej i seksualnej. Dodatkowo bycie finansowo uzależnionymi od mężów w patriarchalnej społeczności, skutkuje walką o przeżycie, aby móc opłacić pożywienie dla siebie i dziecka, kiedy mąż przepije całe rodzinne pieniądze. Koordynatorka feministycznego kolektywu z San Cristobal, z którą miałem okazję porozmawiać, wskazywała, iż na dzień dzisiejszy nadużywanie alkoholu jest jednym z czołowych problemów dotyczących kobiety w Meksyku.

W wyniku tych przesłańek społeczności zgodziły się z postulatami osób kobiecych dotyczącymi izolacji narkotyków i alkoholu, pomimo że wielu mężczyzn chciało zachować możliwość upijania się. Problem ten podzielił nawet niektóre wioski. Obecnie, umowa wykluczająca alkohol jest egzekwowana przez wszystkich zapatystów i zapatystki oraz jest prawie zawsze respektowana; osoby, które nie chcą uszanować prohibicji, są poddane ostracyzmowi lub, jeśli trwale upierają się przy swoim podejściu, są wydalane ze społeczności (są to jednak przypadki skrajne, do których praktycznie nigdy nie dochodzi). Podróżnik, którego napotkałem (przemierzył Gwatemalę i część południowego Meksyku i zmierzał do Chiapas wspominał, że w przeważającej części wsi które napotkał, większość mężczyzn była upita już przed 10 rano każdego dnia. Społeczności

zapatystowskie, jak zauważył, miały zupełnie inny klimat; ludzie starali się zdzielać wiele więcej i traktowali się z dużo większym szacunkiem.

Wspominam o tym przykładzie z kilku powodów. Po pierwsze, uważam że wielu anarcho-holików którzy rzekomo wielbią zapatystowską walkę, mogliby zgłębić temat i dowiedzieć się, jak te społeczności radzą sobie z alkoholem i narkotykami. Oprócz tego, podejrzewam, iż wielu anarchistycznych towarzyszy z Ameryki Północnej może postrzegać tego typu prohibicję za „autorytarną” albo nawet gorzej. Jest to sedno różnic jakie dostrzegam między hiperindywidualistycznym a społecznie skoncentrowanym anarchizmem. Nie ma nic autorytarnego, moim zdaniem, w osiągniętym kolektywnie postanowieniu, które stara się zapobiegać indywidualnemu podejmowaniu kroków, które społeczność uważa za szkodliwe dla jej całości. Kluczem projektu zapatystowskiej autonomii jest całkowita dowolność uczestnictwa; żadna wspólnota ani jednostka nie jest zmuszana do współdziałania. Wiele wiosek zadecydowało, że nie przyłączy się do oficjalnej sieci autonomicznych gmin, ponieważ nie zgadzały się z porozumieniami wypracowanymi w ruchu zapatystów i jest to w porządku.

Ponadto, zapatystowskie porozumienia dotyczące alkoholu są idealnym przykładem faktycznego uznania i bezpośredniego poszanowania autonomii kobiet. Jak wiele anarchistycznych grup w USA, które nazywają się feministycznymi, rzeczywiście odpowiedziało na pragnienia i potrzeby kobiet we własnych działaniach -albo chociaż pofatygowało się o nie zapytać? Podsumowując, osoby zaangażowane w tę walkę zdecydowały się przedłożyć dobro swoich społeczności, za konsensem decyzyjnym, ponad nieograniczoną „wolność” jednostek do robienia czego tylko zapragną. Chciałbym sprowokować nasze grupy anarchistyczne w krajach globalnej północy, do zakwestionowania swoich priorytetów i przepracowania tych złożonych pytań związanych z jednostką i społecznością, autonomią i odpowiedzialnością.

#Historia Numer 1

Moja główna społeczność aktywistów, kiedy po raz pierwszy przeprowadziłem się do miasta, w którym teraz mieszkam, działała w kolektywnej księgarni, niesamowitej przestrzeni pełnej radykałów pracujących nad pozytywnymi projektami. Zaledwie miesiąc lub dwa po tym, jak bardzo się zaangażowałem, zostałem zaproszony do udziału w przyjęciu z zarządem w domku na plaży kilka godzin drogi od miejsca, w którym mieszkaliśmy. Słyszałem, jak ludzie żartowali na temat tego, jak dobrze będą się tam bawić pod wpływem alkoholu, co natychmiast sprawiło, że poczułem się niepewnie. Fakt, że nie prowadzę samochodu i nie miałbym jak uciec, gdybym poczuł się niebezpiecznie, a nie znałem jeszcze zbyt dobrze wielu zaangażowanych osób i byłem jedyną młodą osobą, sprawił, że byłem bardzo zdenerwowany sytuacją i wyraziłem swoje obawy znajomej, która pracowała w księgarni. Zapewniła mnie, że nie będzie dużo alkoholu, że ludzie nie będą zbyt pijani i że jeśli poczuję się niebezpiecznie, będzie dla mnie dostępna. Mając takie zapewnienie, nieco niechętnie poszedłem z nią.

W sobotni wieczór dwie osoby poszły po alkohol, wracając z czterema skrzynkami piwa i kilkoma butelkami likieru. Wszyscy oprócz mnie byli dorośli i wszyscy oprócz mnie pili dość dużo tej nocy, w tym moja przyjaciółka, która powiedziała, że będzie dla mnie dostępna. Czulem się bardzo niekomfortowo, ale nie miałem jak wyjść, nie wiedziałam gdzie jestem, ani nie miałem alternatywy na rozrywkę, więc po prostu to przeżyłem. Następnego ranka zaczęliśmy nasze godziny pracy później niż planowaliśmy, ponieważ ludzie mieli kaca i chcieli spać. Podczas podsumowania pod koniec przyjęcia wspominałem, że jedną rzeczą, którą bym zmienił, była mniejsza ilość alkoholu, ale nie czulem się wystarczająco komfortowo, aby wyrazić, jak poważnie czulem się wyobcowany i zagrożony, lub aby poprosić o pociągnięcie grupy do odpowiedzialności następnym razem. Nikt nie omówił tego dalej ani nie skontaktował się ze mną w sprawie mojego dyskomfortu. Nie wiem, jak poruszyć ten temat bez spychania ludzi do defensywy i czuję, że jestem samolubny, jędzowaty, nadwrażliwy, „nieimprezowy” lub antydemokratyczny, wyrażając swoje odczucia na ten temat. Niekoniecznie uważam, że sprawiedliwe byłoby poproszenie grupy o całkowity zakaz spożywania alkoholu podczas przyjęć, zwłaszcza biorąc pod uwagę, że każda osoba oprócz mnie z grupy, około piętnastu osób, lubi pić, ale jedyną alternatywą wydaje się być domyślnie udawanie uśmiechu i niewygodne siedzenie w sytuacjach, które sprawiają, że czuję się niebezpiecznie i samotnie. Jednym ze sposobów na rozwiązanie takiej sytuacji, aby trzeźwi ludzie czuli się bezpiecznie i mogli nadal uczestniczyć, może być zapewnienie z wyprzedzeniem, że będzie tam co najmniej jedna lub dwie inne osoby, które zobowiążą się do pozostania trzeźwym przez całą noc (niezależnie od tego, czy zwykle to robią). W ten sposób grupa może nadal pić, jeśli zdecyduje się to zrobić, podczas gdy trzeźwa osoba może nadal czuć się bezpiecznie z kimś innym lub wyjść w razie potrzeby i nie czuć się całkowicie odizolowana. Sugerowałbym znalezienie kogoś, komu bardzo ufasz i wiesz, że będzie zaangażowany w pozostanie trzeźwym całą noc i upewnienie się, że poprosisz go o zobowiązanie się z wyprzedzeniem, aby nie wpisał odurzania się w

swoje plany. Inne możliwości obejmują poproszenie wszystkich zaangażowanych osób, aby uczyniły to wydarzenie bezalkoholowym, szczególnie jeśli jest to mała grupa lub wydarzenie; lub inne to po prostu odmówienie uczestnictwa i wyjaśnienie, że obecność narkotyków i alkoholu jest powodem, dla którego nie przyjdiesz. Cokolwiek zdecydujesz, prawdopodobnie najlepiej będzie spokojnie i konkretnie wyjaśnić swój dyskomfort oraz uważać, aby nie oceniać ani nie zakładać zachowania innych osób. Jeśli ludzie zaangażowani w trzeźwość przestaną wymyślać wymówki, zostawać w domu lub milczeć, gdy czują się niebezpiecznie, miejmy nadzieję, że uda nam się rozpocząć dialog na temat kwestii odurzania się w społecznościach aktywistycznych, który pomoże stworzyć przestrzeń społeczną dla osób wolnych od substancji odurzających.

#Historia Numer 2

Przez tydzień uczestniczyłem w obozie obrony środowiska z około 150 dziećmi w górach. Byłem dość zdenerwowany wyjazdem tam bez możliwości wyjścia z sytuacji i z dużą ekipą awanturujących się, kochających alkohol prymitywistów, ale zdecydowałem, że ważniejsze jest, aby pojechać i nauczyć się umiejętności, których mogą się nauczyć. Przez większą część tygodnia wszystko szło zaskakująco dobrze; w połowie obozu odbyło się ognisko alkoholowe, które było świetną zabawą. Ostatniego wieczoru zaplanowano wielką imprezę, na którą przygotowano wiele beczek piwa, domowe browary i nie tylko. Co zaskakujące, organizatorzy naprawdę dbali o to, by ludzie, którzy chcieli pozostać trzeźwi, mieli bezpieczną przestrzeń i planowali z wyprzedzeniem zawrzeć jasne porozumienie społeczne z określonymi trzeźwymi strefami itp. Spotkanie całej grupy zostało przerwane na kolację, zanim rozmowa mogła się odbyć, więc grupa około piętnastu osób zainteresowanych zapewnieniem trzeźwych miejsc została do późna i rozmawiała o opcjach; co jeszcze bardziej zdumiewające, prawie cała grupa byli to ludzie, którzy planowali pić, ale chcieli być sojusznikami trzeźwych ludzi. Po długich i frustrujących negocjacjach udało się wydzielić oddzielne miejsce na ognisko, które miało być nie tylko wolne od alkoholu, ale tylko dla osób, które nie piły alkoholu tej nocy, a szczególnie osoby zobowiązujące się do zebrania drewna i wykopania dołu. Byłem bardzo podekscytowany, ponieważ nigdy wcześniej nie byłem w miejscu, w którym ludzie przyznawali, że trzeźwi ludzie mają ważne potrzeby, nie mówiąc już o ciężkiej pracy, aby stworzyć odrębną bezpieczną przestrzeń i uczynić ją priorytetem. Tego wieczoru spędziłem więc czas przy ognisku dla trzeźwych... wraz z około pięcioma lub sześcioma innymi osobami. Byliśmy dość spokojną grupą, a ja czułem się wyraźnie przygnębiony. Miło było mieć towarzystwo, ale nie mogłem otrząsnąć się z poczucia bycia poddanym kwarantannie. Znajdowaliśmy się zaledwie kilkaset metrów od ogromnego, pijackiego ogniska, przy którym ponad setka dzieciaków krzyczała i tupiała, choć żadne z nich nie mogło podejść do naszego ogniska, a większość z nas nie czuła się zbyt komfortowo, idąc do ich ogniska, mimo że większość naszych przyjaciół, zakochanych i kochanków tam była. Po trzydziestu lub czterdziestu pięciu minutach większość z nas odpłynęła do swoich namiotów, a krzyki biesiadników odbijały się echem w naszych uszach. Przez dłuższą chwilę siedziałem ponuro przy dogasającym żarze, próbując zrozumieć, dlaczego czułem się tak przygnębiony. Czy nie tego właśnie chciałem, naszej własnej „bezpiecznej przestrzeni”? Czułem się winny, że nie doceniłem wystarczająco tego, co było bez wątpienia najbardziej wysiłkiem na rzecz zaspokojenia moich potrzeb, jaki kiedykolwiek podjęto w radykalnej przestrzeni. W końcu, gdy główna impreza w oddali zamieniła się w odizolowane głosy walczące i przeklinające lub szlochające, poszedłem do łóżka, czując się tak samotny i odizolowany jak zawsze. To doświadczenie stanowiło mieszanekę pozytywów i negatywów i mogło wskazywać na pewne konstruktywne rozwiązania. Na plus można zaliczyć to, że organizatorzy i uczestnicy (a przynajmniej część z nich) poczynili znaczne wysiłki w ciągu dnia, aby zaplanować trzeźwą alternatywną przestrzeń, która byłaby bezpieczna; po stronie minusów, większa grupa nie była zaangażowana w ten proces, a większość ludzi została po prostu poinformowana, że jeśli planowali pić, nie wolno im było wchodzić do określonego obszaru, wzmacniając absolutną dychotomię trzeźwy / nietrzeźwy, która wydawała mi się izolująca. Z drugiej strony, wielu nietrzeźwych sojuszników podjęło działania, aby zapewnić bezpieczne przestrzenie, co moim zdaniem jest niezwykle ważne; z kolejnej strony, sojusznicy nie rozszerzyli swojego wsparcia na faktyczne uczestnictwo z trzeźwymi ludźmi i powstrzymanie się od picia, z wyjątkiem jednej osoby, a niewielu trzeźwych ludzi, dla których zaprojektowano przestrzeń, faktycznie uczestniczyło w jej planowaniu. Plusem było to, że przestrzeń została stworzona i była szanowana; minusem było to, że prawie nie było tam ludzi i nie było tam zbyt wiele zabawy, chociaż wszyscy zgodzili się, że cieszą się, że tam jest. Bliskość „głównej” pijackiej imprezy, mocno nieproporcjonalna liczba osób nietrzeźwych w stosunku do trzeźwych, brak faktycznych działań poza przestrzenią i ogniskiem, poczucie bycia poddanym kwarantannie i ogólny brak wsparcia wśród wielu uczestników obozu (z wyjątkiem organizatorów i wspaniałych sojuszników) sprawiły, że rzeczywistość trzeźwej przestrzeni była daleka od oczekiwań. Aby poprawić sytuację w przyszłości, można by zmieniło kilka rzeczy:

1. Zapewnienie szerszego udziału w procesie tworzenia bezpiecznych przestrzeni dla trzeźwych; uczynienie tego częścią dyskusji w całej grupie, utworzenie grupy osób, które faktycznie planują pozostać trzeźwymi, centralną częścią procesu i opracowanie mechanizmu odpowiedzialności wobec tej grupy.
2. Jeśli okoliczności na to pozwalają, sprawienie by rzeczywista przestrzeń była wystarczająco daleko od

pijanego punktu zero, abyśmy nie czuli się, jakbyśmy byli wypychani poza „prawdziwą” zabawę i nie czuli potrzeby bronienia terytorium jako naszych jedynych kilku stóp kwadratowych bezpiecznej przestrzeni. 3. Zaplanowanie nie tylko przestrzeni, ale także zajęć dla trzeźwych ludzi - bądź kreatywny i elastyczny, cokolwiek ludzie uznają za interesujące. Butelka, poszukiwanie skarbów, zabawa w chowanego, twister, rowerowe podchody, imprezy taneczne, cokolwiek! Pomysł polega nie tylko na tym, aby uczynić go bardziej zabawnym dla trzeźwych ludzi, ale także aby zachęcić niektórych nie zawsze trzeźwych do trzeźwości przez cały wieczór, aby mogli spędzać czas z zabawną grupą.

To może być najlepszy rodzaj rzecznictwa bez używek - pokazanie, że trzeźwe dzieciaki mogą imprezować nawet lepiej niż pijący!

Podsumowanie: Początek?

Mam nadzieję, że niektóre z myśli zawartych w tych tekstach okazały się pomocne, prowokujące lub pokazały pewne kwestie w innym świetle, czy też podsunęły zaczątki do adresowania obaw trzeźwych towarzyszy wewnątrz waszych społeczności. Nie oczekiwałbym, że większość czytelników zaakceptuje, czy choćby w jakimś stopniu zgodzi się z wszystkim tutaj napisanym, ale liczę, iż kilka umysłów i serc zostanie otworzonych na jakieś dyskusje. Poza tym, niektórzy z nas myślą o stworzeniu sieci wsparcia trzeźwości w celu podzielenia się zasobami, rozwoju propagandy, rozpoczęcia debaty wewnątrz grup, identyfikacji bezpiecznych stref i wzajemnego wspierania się, kiedy czujemy się osamotnieni i osamotnione. Jest to długa droga w kierunku mniej popieprzonego świata, jednak szczerze, z dyskusją oraz wspieraniem innych możemy zacząć podążać tą trasą. Tymczasem, z wyrazami miłości i wściekłości

Nick Riotfaq

Co dalej po “ W kierunku mniej popieprzonego świata”?

W ciągu pięciu lat od wydania „W kierunku mniej popieprzonego świata: Trzeźwość i walka Snarchistyczna”, odbyłem setki rozmów z ludźmi, którzy przeczytali zin i poculi się nim na różne sposoby poruszeni. Kiedy go pisałem i publikowałem, nie spodziewałem się, że będzie rezonować z tak szerokim gronem. Fakt, że tak się stało, pokazał mi, że istnieje ogromna potrzeba konfrontacji z realiami kultu używek i odurzenia w środowiskach anarchistycznych. W tym krótkim eseju opowiem trochę o tym, jak powstał zin, jaki był jego odbiór, a także umiejscowię go w kontekście innych dyskusji na temat radykalnej trzeźwości, które miały miejsce w przestrzeniach punkowych/anarchistycznych. Mam nadzieję, że prześledzenie tych wątków zobrazuje pewien kontekst dla potencjału radykalnej trzeźwości w amerykańskim ruchu anarchistycznym przez pryzmat zina i tego jak się przyjął.

Geneza

Idee, które ostatecznie skumulowały się w „W kierunku mniej popieprzonego świata”, zaczęły formować się, gdy miałem 17-18 lat i coraz bardziej angażowałem się w nurty anarchistycznej działalności. Uczestnicząc w konferencjach, zgromadzeniach, masowych poruszeniach oraz niezliczonych wydarzeniach i imprezach towarzyskich, zacząłem zauważać schematy zażywania narkotyków i alkoholu, które o wiele częściej wzmacniały, niż redukowały opresję społeczną. Moja decyzja o pozostaniu wolnym od używek umocniła się wraz z moją ideologią; im bardziej utożsamiałem się z poglądami anarchistycznymi, tym pewniejszy byłem w swojej trzeźwości. Niestety, ku mojemu zdziwieniu i frustracji, moi towarzysze rzadko myśleli w ten sam sposób. Pytanie, które zawsze wprawiało mnie w zakłopotanie, to “dlaczego ludzie myśli radykalnej nie zadają tego samego rodzaju krytycznych i samokrytycznych pytań na temat używek, jakie zadają na temat innych aspektów naszego życia i zachowań? Czym różni się od nich odurzenie alkoholem do tego stopnia, że samo wytknięcie go może wywołać tak intensywną postawę obronną, odmowę elaboracji lub wysміianie tematu?”

Aby zrozumieć tę reakcję, należy zmierzyć się z wpływem sXe na punków, anarchistów i radykałów w USA. Kiedy dorastałem, znałem tylko jednego dzieciaka, który identyfikował się sXe. Jednocześnie był homofobicznym chamelem, a po około roku zmył z siebie resztki “X” i zaczął chlać z resztą punków. Zatem poza moją jedną interakcją z pojedynczym (niezbyt godnym podziwu) przedstawicielem, nigdy nie byłem powiązany z sXe jako sceną czy ruchem – nie wiedziałem nawet, że istnieje coś takiego jak muzyka sXe, aż do około dziewiętnastego roku życia! Słyszałem tylko, że termin ten był synonimem trzeźwości. Gdy bardziej zaangażowałem się w kręgi punkowe i anarchistyczne, zaczęły docierać do mnie straszne historie o dzieciakach z sXe, które nękały lub biły używając, uprawiały skrajną patriarchalną męskość do idiotycznej skrajności i przyjmowały obrzydliwe oskarżające postawy. Wielu osobom, które spotkałem, podczas konfrontacji z moją decyzją o wolności od substancji, brakowało wiedzy o świadomej radykalnej. Trzeźwość była dla nich powiązana wyłącznie z tą brutalną sekciarską tożsamością. Po poznaniu reputacji, jaką miało sXe wśród wielu anarchistów, stopniowo ta defensywność, z jaką się spotkałem, stała się bardziej zrozumiała, lecz później, gdy

zaczęłam spotykać prawdziwych dzieciaków sXe, z których większość była łagodna i pełna szacunku, zacząłem wątpić w prawdziwość wszystkich tych historii. Czy to osoby pijące tworzyły sobie tylko słomianego sXe, na którego mogliby rzutować wszystkie swoje dziwne fantazje o szalonych, purytańskich, antynarkotykowych debilach? Czy nacisk na mit o brutalnie dyskryminującym dzieciaku sXe był naprawdę tylko sposobem na uniknięcie refleksji o własnych nawykach narkotykowych i ich wpływ na otoczenie? Nie przeczę, że niektórzy ludzie mają traumy z pojedynczymi sXe, ale na pewno nie przeważają one nad niezliczonymi negatywnymi doświadczeniami, które każdy z nas miał z pijanymi osobami.

Jednocześnie zastanawiałem się, czy nie zaczynam ucieleśniać niektórych z tych stereotypowych cech. Czy rozmawiając z innymi o swoich wyborach, nie wyrażałem ich w sposób, który można było odebrać jako oceniający, moralizatorski lub konfrontacyjny? Etykietując moją decyzję o pełnej trzeźwości z powodów politycznych (jak i osobistych) terminem sXe, czyż nie umieściłem się w pozycji gwarantującej promowanie postawy defensywnej? Czy nie zamykałem dialogu, zamiast go otwierać? Chociaż solidarność, którą odkryłem z innymi sXe zapewniła mi poczucie wsparcia, często stwierdzałem, że używanie tego terminu do opisania siebie raczej utrudniało niż ułatwiało nawiązanie kontaktu z ludźmi, z którymi naprawdę chciałem omówić problemy kultury stanu odurzenia. W miarę, jak zaczęły rozwijać się dyskusje z osobami pijącymi i zażywającymi narkotyki na temat zdrowych i budzących obustronny szacunek norm społecznych, stawały się one dla mnie coraz ważniejsze, zatem zacząłem unikać etykiety sXe. Nadal jednak chciałem szerzyć przekaz, że moja trzeźwość wynikała z moich przekonań anarchistycznych i feministycznych i nie tylko z indywidualnych preferencji, ale bez polegania na problematycznym bagażu kulturowym sXe. Napisałem więc "W kierunku mniej popieprzonego świata", próbując odciągnąć dyskusję na temat odurzenia od kontekstu sXe i otaczających go mitów. Chciałem przedstawić trzeźwość jako styl życia motywowany politycznie, a nie tylko jako osobistą preferencję bez wymiaru zbiorowego, jednocześnie unikając przekształcania tego w tożsamość, scenę, czy też czynnik polaryzujący lub moralistyczny. Okazało się to trudniejsze, niż się spodziewałem! Na szczęście odpowiedzi na zin pokazały, że większość czytelników była w stanie wyjść ponad kontrowersje wokół sXe wobec podstawowych tematów, które poruszyłem.

Odpowiedzi i krytyka

Najczęstszą reakcją, jaką otrzymałem od czytelników, było poczucie afirmacji: ludzie mówili, że argumenty i historie zawarte w zinie rezonowały z ich własnymi przemyśleniami i doświadczeniami w sposób, jakiego nigdy wcześniej nie słyszeli. Zaskoczyło mnie to na dwóch poziomach: po pierwsze, że tak wiele osób myślało o tych samych kwestiach i odczuwało podobną frustrację i wyobcowanie; a także, że tak niewielu innych ludzi o tym mówiło lub pisało. Kolejna niespodzianka: większość osób, które napisały do mnie w sprawie mojego zina, sama nie jest całkowicie trzeźwa, ale nadal czują, że zin przemawia do nich i ich doświadczeń. Z pewnością wiele osób trzeźwych / sXe doceniło jego pomysły, ale większość osób, które do mnie napisały, nie zrobiły tego z tej perspektywy, ale z krytycznego spojrzenia na własne odurzenie i wspierającą je kulturę. Oprócz ludzi ze środowiska młodych punków/anarchistów/aktywistów, otrzymywałem również maile od zwykłych studentów, samotnych nastolatków z małych miasteczek, starszych alkoholików na odwyku i wielu innych osób. Najbardziej energiczna i trafna krytyka, jaką usłyszałem, dotyczyła sekcji, o upojeniu i patriarchalnej męskości. Sekcja, która teraz pojawia się jako „Męskość, kultura gwałtu i odurzenie”, wyglądała zupełnie inaczej w pierwotnym wydaniu; zawierała język, który określał przemoc seksualną i partnerską w uproszczony i niedokładny sposób w odniesieniu do płci, przedstawiał pracowników seksualnych w lekceważący sposób i nie oferował żadnego ostrzeżenia, aby przyciągnąć ludzi na moją dość szorstką dyskusję na delikatne tematy. Po wielu rozmowach na temat wad oryginalnej sekcji, zacząłem rozpowszechniać wkładkę, która odnosiła się do krytyki i przerobiłem sekcję wraz z zinem, gdy kontynuowałem jego dystrybucję. Sekcja, która pojawia się w tej antologii, reprezentuje znaczące poprawki, które powstały w wyniku wielu trudnych i ważnych rozmów, których inicjatorem z wdzięcznością zawdzięczam znacznie bardziej zniuansowaną krytykę powiązań między odurzeniem, męskością i przemocą.

Kilka innych krytycznych uwag: kilka osób zasugerowało, że mogłem mówić bardziej szczegółowo o znaczeniu trzeźwych przestrzeni dla osób wychodzących z uzależnienia, a także o ideach redukcji szkód i radykalnych modelach powrotu do zdrowia. Niektórzy chcieli, abym bardziej rozwinął temat tego, jak tworzyć trzeźwe przestrzenie, które nie byłyby tylko kwwarantannami, ale mogłyby skutecznie integrować osoby pijące i niepijące w zabawnych środowiskach wolnych od alkoholu; zasugerowali również unikanie terminu „bezpieczna przestrzeń”, ponieważ sugeruje on raczej strach przed piciem niż niechęć, co polaryzuje ludzi bardziej niż to konieczne. Inni chcieli większego uznania dla piwowarstwa domowego i uprawy jako alternatywy dla kapitalistycznej kontroli uzależnienia. Kilku przeciwstawiło się moim historycznym przykładom dotyczącym

trzeźwości w ruchach radykalnych, wspominając o sposobach, w jakie odurzenie odgrywało rolę w historii oporu, od pijanych zamieszek robotniczych po zażywanie narkotyków w kontrkulturze lat sześćdziesiątych. Niektórzy uznali moje podejście do pijących za zbyt osądzające i mało prawdopodobne, aby powodowało jakikolwiek rodzaj dialogu i autorefleksji niezbędnej do wyrwania się z wzorców zaprzeczania, obwiniania i osądzania. Wszystkie te komentarze i inne doceniłem i przemyslałem; niektóre z nich znalazły odzwierciedlenie w zmianach w tym wydaniu, inne mam nadzieję włączyć do przyszłych wydań zina, a kilka postanowiłem nie brać pod uwagę, uznając, że argumenty i ton są prowokacyjne, celowo i zawsze będą prowokować krytykę. Na szczęście zin sprowokował znacznie więcej niż tylko krytykę - zainspirował również do dialogu i działania, jak słyszałem w opowieściach ludzi z całych Stanów Zjednoczonych i spoza nich. W Maine grupa punków skopiowała i rozprowadziła zina, a następnie zorganizowała trzeźwy posiłek, by przedyskutować poruszone w nim kwestie i ich związek z lokalną sceną. Pewna grupa kanadyjskich anarchistów po przeczytaniu zina zmieniła kierunek radykalnej biblioteki i przestrzeni pokazowej, którą założyli, decydując się na promowanie tej przestrzeni jako wyraźnie trzeźwej alternatywy społecznej dla radykałów. W Karolinie Północnej jeden z czytelników założył cotygodniową trzeźwościową grupę dyskusyjną w radykalnej przestrzeni społecznej. Co drugi tydzień spotkanie było otwarte dla każdego, a dyskusja toczyła się wokół roli odurzenia na radykalnej scenie ich miasta i tego, jak stworzyć alternatywne przestrzenie; w pozostałych tygodniach odbywało się zamknięte spotkanie dla osób wychodzących z uzależnienia, które chciały wspierać się nawzajem z wyraźnie radykalnej perspektywy. Te i wiele innych inspirujących historii przekonały mnie, że radykałowie pragną zakwestionować rolę kultury odurzania w środowiskach aktywistycznych.

Przyszłość Radykalnej Trzeźwości

W ciągu ostatnich kilku lat zaobserwowałem także zmiany w kulturze anarchistycznej w kierunku wyrwania się z duszącego uścisku kultury stanu odurzenia na naszej scenie — w zinach, warsztatach, dyskusjach i wielu innych przestrzeniach mówiliśmy indywidualnie i zbiorowo o naszych złożonych doświadczeniach z narkotykami, alkoholem, uzależnieniami oraz trzeźwości.

Od wydania “W kierunku mniej popieprzonego świata” pojawiły się w USA różne ziny podejmujące tematy różnych aspektów odurzenia, trzeźwości i oporu. Oto tylko niektóre z nich, które przeczytałem i polecam. “Prescription for Change” oferuje osobistą relację zdrowiejącego nałogowca, wnikliwą krytykę filozofii AA i zniuansowane spojrzenie z zewnątrz na sXe. “Distress” #1-2 zawiera kluczowe informacje dotyczące redukcji szkód oraz analizy wpływu odurzenia na zdrowie psychiczne. “Out from the Shadows” #1-2 (następca zinu “Encuentro”) to mieszanka bojowego sXe weganizmu i zielono-anarchistycznego spojrzenia na radykalną trzeźwość z namiętą miłością do sXe hardcoru, i łączy walkę z kulturą stanu odurzenia z oporem wobec cywilizacji. “Stash” opisuje osobiste historie uzależnień i zdrowienia, a także przemocy domowej i seksualnej, omawiając rolę anarchistycznej społeczności w utrwalanu lub podważaniu tej dynamiki. “Twinkle Pig” #3-5 śledzi osobistą historię wykluczania, poszukiwania własnej tożsamości i politycznej krytyki kultury stanu odurzenia osoby sXe. “Total Destruction” #1-4 skupia się na teorii anarchokomunistycznej, solidarności z więźniami i eko-oporze z punktu widzenia wegańskiego sXe. “Cuddle Puddles” #1-3 przedstawia stanowisko wege-sXe anarchisty w różnych kwestiach politycznych i związanych ze stylem życia. Numer 1 podkreśla aktualną wartość sXe. “Ruffsketch” to żartobliwa kronika aktywizmu na rzecz praw zwierząt i podróży wegan-sXe chuligana. Te i wiele innych zinów dokumentują narastającą na radykalnej scenie falę myśli i działań dotyczących odurzenia i trzeźwości.

Ta eksplozja dyskusji w zinach na temat radykalnej trzeźwości objawia się także twarzą w twarz na anarchistycznych zgromadzeniach. Pierwszy raz miałem takie doświadczenie tuż po opublikowaniu zina “W kierunku mniej popieprzonego świata” na początku 2004 roku, na Krajowej Konferencji na temat Zorganizowanego Oporu w Waszyngtonie (duża coroczna konferencja antyautorytarna). Wraz z trójką przyjaciół zorganizowałem warsztaty pt. „Beyond a Culture of Oblivion” (Poza kulturą zapomnienia), w którym omówiono potencjał jako radykalna trzeźwość może wnieść do anarchistycznego oporu. Ku naszemu zaskoczeniu sala była wypełniona po brzegi, a ponad 100 osób próbowało się wcisnąć do ciasno upchanej klasy, co świadczy o powszechnej chęci do dyskusji na temat odurzenia w społecznościach anarchistycznych. Zaprezentowaliśmy podstawową krytykę odurzenia, opartą na historiach z naszego doświadczenia, omawialiśmy rolę trzeźwości i trzeźwych jednostek w różnych radykalnych ruchach z różnych czasów i miejsc, i staraliśmy się, jak mogliśmy umożliwić dyskusję na temat wpływu używania narkotyków i alkoholu na różne wspólnoty reprezentowanych przez obecnych. Na sali byli wszyscy, począwszy od zwiariowanych sXe z napisami „Pierdol się za palenie” na bluzach, po nieprzejednanych użytkowników alkoholu i narkotyków, którzy zaciekle bronili swoich wyborów i czasami ujawnili antagonizm. Ale ogólnie rzecz biorąc, większość uczestników wydawała się wdzięczna, że po

prostu mają przestrzeń by otwarcie dać upust swojej frustracji związanej jednocześnie z kulturą stanu odurzenia na scenie, jak i brakiem realnej alternatywy ze strony sekciarskiej i krytykanckiej sceny sXe. Rozdaliśmy egzemplarze "Wasted Indeed!" i "W kierunku mniej popieprzonego świata" i zachęciliśmy ludzi do zainicjowania dyskusji na ten temat wśród swoich lokalnych scen. Ostatecznie, byliśmy zaskoczeni, jak pomyślnie przebiegły warsztaty i zachęceni entuzjazmem do konstruktywnego rozwiązywania problemów.

Od tego czasu warsztaty i dyskusje na temat odurzenia i trzeźwości pojawiają się coraz częściej na radykalnych spotkaniach. Ludzie spotykali się, aby omawiać te kwestie na różnych wydarzeniach, od targów ziół w Richmond po CrimethInc. Convergence,, od C.L.I.T. Fest (festiwal feministycznego punka) po spotkania Earth First! i wiele innych. Osobiście pomagałem w prowadzeniu warsztatów na 2 radykalnych spotkaniach queer/trans, konferencji Florida United Queers and Trannies oraz Sweaty Southern Radical Queer and Trans Convergence w Północnej Karolinie; ta ostatnia miała charakter całkowicie trzeźwego zgromadzenia i była to pierwsza konferencja poświęcona osobom queer/trans, o której kiedykolwiek słyszałam, i ku naszemu zaskoczeniu organizatorzy otrzymali niemal całkowite wsparcie od uczestników w zakresie przestrzegania umowy o zakazie używania narkotyków i alkoholu. Na coraz większej liczbie spotkań tworzy się trzeźwe przestrzenie dla ludzi, którzy tego chcą lub potrzebują, zachęcając do imprez towarzyskich wolnych od narkotyków i alkoholu, włączając dyskusje na temat używania substancji psychoaktywnych do szerszych wytycznych dotyczących zgody i szacunku. Stanowi to subtelną, ale ważną zmianę w kulturze radykalnej w kierunku rzucenia wyzwania utrwaleniu kultury stanu odurzenia i otwarcia przestrzeni dla radykalnej trzeźwości bez narzucania jej odgórnie.

Co ciekawe, większość dyskusji i przestrzeni, w których brałem udział, nie opisywała się jako sXe. Tak naprawdę wiele osób mówiło rzeczy typu „nie jestem sXe, ale...”, aby opisać swoje wybory bycia trzeźwym lub krytycyzm wobec kultury stanu odurzenia, co wskazuje na negatywne skojarzenia, jakie wielu amerykańskich punków i anarchistów wciąż ma z sXe. Myślę, że jest za wcześnie, aby ogłaszać śmierć sXe lub zaczynać mówić o radykalnej trzeźwości „post-edge” — myślę, że ta antologia jasno pokazuje, że sXe nadal ma moc i znaczenie dla wielu ludzi na całym świecie. Ale jasne jest, że powinniśmy przyjąć wiele różnych możliwych sposobów kształtowania radykalnie trzeźwej tożsamości, w tym sXe, ale nie ograniczając się do niej. Moim zdaniem, niezależnie od stosunku do zjawiska sXe, leżąca u jego podstaw krytyka i pozytywne alternatywne wizje pozostają dziś tak samo aktualne, jak w czasach Minor Threat. Mam nadzieję, że mój zin, ta antologia i wszystkie rozmowy, które z nich wynikają, pomogą nam znaleźć narzędzia potrzebne do walki z kulturą ucisku i dominacji, nie przestając się przy tym kochać i wspierać się nawzajem.



OUT OF STEP